

*Krzysztof Wielecki\**

## **Globalizacja, geopolityka i rynek**

### **Wstęp**

W ostatnich dekadach XX wieku istniały dwie, konkurujące ze sobą koncepcje dotyczące struktury geopolitycznej świata. Pierwsza, teoria konwergencji, głosiła upodabnianie się państw i społeczeństw, co ostatecznie miało doprowadzić do ukształtowania się na całym globie ładu demokratyczno-liberalnego na podstawach kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Przewidywano, iż takim docelowym wzorcem, który zwieńczy historię wojen, rewolucji, wielkich załamań gospodarczych oraz wstrząsów społecznych jest model amerykański.

Zwolennicy drugiej koncepcji, przeciwnie, przewidywali globalne przetasowania, rozpad lub przynajmniej degradację dotychczasowych potęg światowych i wykrylizowanie się nowego układu sił. Wizje dotyczyły również powstania nowych ośrodków dominacji politycznej i gospodarczej. Do klubu dominujących gospodarczo i politycznie ośrodków nowego świata miały należeć Chiny, być może jakiś związek państw Azji Południowo-Wschodniej; mówiono też o możliwej konfederacji państw basenu Oceanu Spokojnego, z niektórymi stanami USA włącznie. Dziś wydaje się, iż żadna z tych przepowiedni nie ziści się, co nie oznacza, że należy je lekceważyć. W każdej jest, jak się zdaje, ziarno prawdy.

Pewne cechy konwergencji występują wśród państw zbliżonych do siebie poziomem zaawansowania cywilizacyjnego i bogactwa. Różnice zaś, tam gdzie były bardzo duże, są raczej jeszcze większe i nic nie wskazuje na to, aby miały się zmniejszyć. Nawet w Unii Europejskiej, gdzie w sferze ideologii głosi się wyrównywanie dysproporcji gospodarczych, nic się pod tym względem nie zmieniło w tym pożądanym kierunku. Choć wszystkie państwa Unii są coraz bogatsze, to różnice nie tylko nie maleją, ale dzieje się wprost przeciwnie.

---

\* Dr **Krzysztof Wielecki** – dyrektor Stowarzyszenia Kultury i Edukacji, prowadzącego zespół szkół i Centrum Kultury „Okopowa”; wykładowca Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Dziś widać też wyraźnie, iż nowo przyjmowane państwa Europy Środkowej i Wschodniej też nie powinny liczyć na skrócenie dystansu w stosunku do bogatych społeczeństw Europy Zachodniej.

Z drugiej strony, chociaż następuje ewidentna zmiana układu sił w świecie, rośnie znaczenie Chin, zdecydowanie maleje Rosji, a przyszłość pozycji Stanów Zjednoczonych nie jest zupełnie jasna, to przecież tak wielkie, wręcz katastrofalne przeobrażenia, jak to wieszczono, także chyba w najbliższej dekadzie nie są prawdopodobne. Wiele racji mieli zatem zwolennicy teorii konwergencji, ale ci którzy przewidywali nowe różnicowanie się świata, a na tym tle przyszłe konflikty światowe, także za bardzo się nie mylili.

Dziś nie ulega raczej wątpliwości, iż **procesem, który istotnie zmieni układ sił na świecie jest globalizacja**. Nie ma miejsca w tym skromnym artykule na głębsze rozważania tej niezwykle ważnej kwestii.<sup>1</sup> Tyle jednak możemy stwierdzić, iż globalizacja otwiera wiele problemów o najwyższej wadze, których wymiar dotyka fundamentów porządku świata i społeczeństw, elementarnych ludzkich wartości. Powoduje ona napięcia i wyzwania o najistotniejszym znaczeniu, z eschatologicznym włącznie.

Zajmę się tutaj wybranymi tylko aspektami globalizacji. Tytułem wstępu sformułuję zarys koncepcji, którą w dalszych częściach artykułu rozwinę i w miarę możliwości uzasadnię.

I tak, globalizacja jest procesem, który rozpoczął się, orientacyjnie rzecz biorąc, w połowie lat 70. ubiegłego stulecia, w wyniku skumulowania się wielu odkryć naukowych i technicznych oraz coraz bardziej stanowczego ich wdrażania do praktyki społeczeństwa przemysłowego. **Nowe technologie**, nie pierwszy raz w historii, zmieniły ludzki świat. W tym wypadku **spowodowały schyłek cywilizacji industrialnej**, trwającej od zainicjowania w XVIII wieku rewolucji naukowo-technicznej. Jednym z ważnych efektów rozwoju nowej cywilizacji informacyjnej było, jak się to często powiada, **skurczenie społecznej czasoprzestrzeni**. Świat staje się jednym organizmem.

Bardzo istotnym tego przejawem jest tworzenie się **zglobalizowanego rynku**. Nowe technologie pozwalają na błyskawiczną **komunikację** praktycznie z każdym miejscem na świecie. Umożliwia to prowadzenie na bieżąco księgowości wielkich operacji finansowych dokonywanych na całym globie z dowolnego terytorium, przesyłanie kapitału w każdym momencie z kontynentu na kontynent, w czasie nie dłuższym niż dostarczenie go z jednej strony ulicy na drugą. Można też dziś skutecznie zarządzać procesami wytwarzania w wielu miejscach świata z jednego punktu sterowania gospodarczego. Organizacja zaopatrzenia, marketingu, obsługi finansowej, dystrybucji, kredytowania itp.

---

<sup>1</sup> Więcej na ten temat w: K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem i kolektywizmem*, Warszawa 2003.

w sieci komputerowej, czyli w systemie obejmującym cały świat, nie jest dzisiaj niczym nadzwyczajnym.

Nowe technologie, a zwłaszcza **zglobalizowana komunikacja** umożliwiają także tworzenie się wielkich organizacji światowych, swoim potencjałem ekonomicznym i obszarem działania przekraczających nie tylko potencjał poszczególnych państw, ale także kontynentów. **Cyberprzestrzeń wyznacza granice nowego globalnego i niczym nieograniczonego rynku**, na którym małe i średnie państwa są zbyt słabymi graczami, aby coś w istocie znaczyć. Stwarzane przez nie ograniczenia można zawsze ominąć na globalnym rynku, przenosząc np. produkcję z jednego kraju do innego, bodaj w najdalszym zakątku świata, gdzie praca jest tańsza albo podatki niższe. Można też zarejestrować firmę tam, gdzie jest to bardziej korzystne i przenieść ją, kiedy ma się na to ochotę w **przestrzeni prawno-wirtualnej**. Jakie państwo, poza największymi, jest w stanie poważnie przeciwstawić się wielkim korporacjom, które mogą w krótkim czasie spowodować np. lawinowy wzrost bezrobocia, wpływ kapitału doprowadzający do nagłego oraz rozsadzającego gospodarke państwa kryzysu finansowego i które mają prawie nieograniczone możliwości nacisku na urzędników i parlamentarzystów?

W ten sposób **zmieniają się funkcje państw**, z wszystkimi tego faktu, nie poznanymi jeszcze w pełni skutkami. **Równowaga polityczna, gospodarcza i społeczna, jaką osiągnęły państwa, które wprowadziły u siebie ład demokratyczno-liberalny, dziś jest w stanie poważnego kryzysu**. Wielka zmiana cywilizacyjna i związane z nią procesy globalizacji naruszyły z wewnątrz i z zewnątrz fundamenty mechanizmów stabilizujących ten porządek społeczny. Bodaj jedną z najważniejszych korekt kapitalizmu – będącą swoistym stabilizatorem w okresie po drugiej wojnie światowej i która świadczy chlubnie o zdolności wyciągania wniosków przez społeczeństwa kapitalistyczne – była **regulacja wolności rynku przez państwo**, które z klasowego stało się **państwem obywatelskim**.

Zapewne inaczej to wygląda z perspektywy amerykańskiej, gdzie nigdy poważnie nie zagrażała rewolucja komunistyczna, ale w Europie, w której nie brakowało rewolucji, a presja komunizmu była stale obecna, widać jasno, jak wielkie niebezpieczeństwo zostało zażegnane dzięki ładowi demokratyczno-liberalnemu i **korekcie redystrybucyjnej wprowadzonej przez welfare state**. **Państwo stało się przede wszystkim mediatorem i gwarantem kompromisu społecznego pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami**, nowymi klasami konstruującymi porządek polityczny, gospodarczy i społeczny, które zastąpiły marksowskich robotników i burżuazję. **Historia kapitalizmu w Europie, zwłaszcza w jego bardziej zaawansowanej formie z drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku, to niekończące się wojny, rewolucje, zapaści gospodarcze, napięcia i dramaty. Przyczyną była rosnąca wolność rynku**

**narodowego, czyli brak kompromisu na tym rynku.** Klasowe państwo nie mogło go zapewnić. Doświadczenia kataklizmu drugiej wojny światowej, ale też możliwości i konieczności technologiczne rozwiniętej fazy industrializmu sprawiły, iż zwłaszcza w Europie Zachodniej stał się możliwy ów kompromis. **Tam, gdzie został on zawarty, od blisko sześćdziesięciu lat nie ma wojen, rewolucji, ma miejsce prawie nieustanny wzrost gospodarczy i postęp w ochronie praw jednostki.** To doświadczenie bez precedensu w historii tej części świata.

**Nowe technologie i postępująca w ślad za nimi globalizacja naruszyły podstawy owej równowagi.** Po pierwsze, następuje to poprzez zmniejszanie znaczenia pracobiorców na rynku, co jest możliwe m.in. przez sam fakt wypierania ich przez komputery, automaty itp. Nie bez znaczenia jest fakt, że sfera przetwarzania informacji staje się główną domeną działalności gospodarczej oraz że tam właśnie koncentruje się dzisiaj kapitał (w ramach przesuwania się czynników produkcji). Marginalizacja pracobiorców jest także efektem możliwości swobodnego przenoszenia produkcji do dowolnej części świata, gdzie jest tańsza siła robocza. Druga, niemniej poważna konsekwencja tych procesów, to koncentrowanie się rynków ponadnarodowych. Utrudnia to, a z czasem uniemożliwia, interwencję polityczną w działanie rynku. **Ziszcza się marzenie wielu o wolnym rynku, tym razem jednak nie narodowym, lecz globalnym. Skutkiem tego mogą być nowe rewolucje czy wojny, a przede wszystkim terroryzm,** o którym wiemy już, że nie ma dla niego barier (pomimo nowoczesnych środków inwigilacji i środków pozostających do dyspozycji policji, wojska itp.). Osobną kwestią jest możliwość **marginalizacji społecznej olbrzymich rzesz ludności, którą można rozpatrywać nie tylko w kategoriach racjonalności politycznej, gospodarczej i społecznej, ale także w kategoriach wartości moralnych.** Miarę zagrożeń można sobie wyobrazić, gdy pomyślimy, iż przeciw tym problemom mają stanąć **państwa, którym pozostanie odpowiedzialność, ale którym brak będzie sił i środków do skutecznego działania.**

Wydaje się, iż jedno tylko rozwiązanie może powstrzymać kataklizm. (Zakładam bowiem, iż **postęp cywilizacyjny i procesy globalizacji są nieuniknione.**) Tym rozwiązaniem jest stworzenie **globalnej kontroli politycznej nad globalnym rynkiem i odtworzenie w zupełnie nowych warunkach historycznego kompromisu równoważącego przewidywane napięcia.** Jest kwestią dyskusji, **w jak sposób i dzięki jakim instytucjom globalnym** taki kompromis miałby być negocjowany, reprodukowany i gwarantowany. Jest to także problem skutecznych mechanizmów i ich ewentualnych skutków ubocznych. Najważniejszym jednak jest pytanie: **jak można odtworzyć w warunkach zglobalizowanego świata historyczne osiągnięcia demokracji liberalnej?** Jako tego rodzaju próbę odczytuję **proces integracji w ramach Unii**

**Europejskiej.** Unia tworzy wielki rynek, który liczy się jako partner w globalnej grze ekonomicznej i politycznej, poprzez **zasadę subsydiarności** łączy zarazem **zalety demokracji pośredniej i bezpośredniej.** Wyznacza równocześnie nową, ale bardzo ważną funkcję państwom, jako **inspiratorom, organizatorom i mecenasom procesów politycznych i gospodarczych na poziomie społeczeństwa obywatelskiego, a także instytucjom reprezentującym na regionalnym forum interesy lokalne. Osobną odpowiedzialnością tak pojmowanego państwa staje się dbałość o kulturę i tożsamość kulturową.**

### **Ład demokratyczno-liberalny ostatniej fazy industrializmu**

Druga wojna światowa nie tylko zmieniła zasadniczo układ sił na naszym globie, ale także stworzyła przesłanki do wytworzenia się nowego typu ładu społecznego. Była ona swego rodzaju katalizatorem przemian, które doprowadziły do przezwyciężenia poważnych napięć, jakie wcześniej stwarzała era industrialna. Koniec wojny zapoczątkował nową erę w historii Europy.

Tę fazę industrializmu, którą orientacyjnie można datować na okres od roku 1945 do około połowy lat 70. określiłbym jako **industrializm nowoczesny** lub **późny industrializm.** Jak powiadam, znalazło w niej rozwiązanie wiele podstawowych napięć wcześniejszych faz. **Źródłem większości z nich była ewolucja wolnego rynku, jako głównego ekonomicznego wyróżnika industrializmu.**<sup>2</sup>

Ład społeczny, jaki wykształcił się po 1945 roku w państwach demokratycznych różnił się zasadniczo w stosunku do stanu przedwojennego. Przede wszystkim długi i skomplikowany proces zmian cywilizacyjnych, ekonomicznych i społecznych sprawił, że oś podziałów społecznych nie przebiegała już między robotnikami i burżuazją (jak za czasów Marksa), ale raczej między pracodawcami i pracownikami.

Ważnym czynnikiem tych zmian był też rozwój pozaprzemysłowych źródeł dochodu, co sprawiało, że fakt posiadania lub nie środków produkcji, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, przestał być aż tak ważnym wyznacznikiem pozycji społecznej jednostek lub warstw społecznych, a także decydującym czynnikiem całego systemu społecznego.

---

<sup>2</sup> Szerzej patrz: R.Cameron, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, Warszawa 1997, zwł. s.178-396; W.Morawski, *Socjologia ekonomiczna*, Warszawa 2001, s.74-93; G.Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999; C.Offe, V.Ronge, *Theses on the Theory of the State w: Contemporary Political Philosophy. An Anthology*, eds. R.E.Goodin, Ph.Pettit, Oxford-Cambridge 1997; rozmowa z R.Dahrendorfem, *Rubież demokracji*, „Wprost”, 02.11.1997 oraz prace D.Bella: *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994 i *The Coming of Post-Industrial Society. A Venture in Social Forecasting*, Harmondsworth 1973.

Gdy chodzi zaś o drugi czynnik ładu społecznego, tj. ład instytucjonalny, to nowoczesny industrializm stworzył podstawy pod historyczny kompromis między klasami pracodawców i pracobiorców, które – jak wspomniałem – są w nowoczesnym industrializmie dwiema klasami konstruującymi cały porządek społeczny, tak jak wcześniej byli to robotnicy i burżuazja.

Zdaniem Polanyi'ego,<sup>3</sup> industrializacja spowodowała tak negatywne skutki, iż państwo opiekuńcze stało się w końcu koniecznością. Bez jego **redystrybucyjnej korekty** niemożliwy był dalszy rozwój społeczeństw przemysłowych. Autor ten jednej z głównych przyczyn zła industrializmu przed 1945 r. dopatruje się właśnie w wolnym rynku, który określa też jako „rynek uwodzicielski”. Działalność gospodarcza człowieka jest funkcjonalna względem ludzkich potrzeb i od nich musi być też zależna. Człowiek ceni dobra materialne jako środki umożliwiające osiągnięcie społecznych celów.<sup>4</sup> Polanyi uważał, że niekontrolowany rynek, charakterystyczny dla dziewiętnastowiecznego leseferyzmu, powodować musi katastrofalne skutki dla cywilizacji, społeczeństwa, kultury (zwłaszcza moralności) i człowieka.

**Państwo**, które wcześniej było instytucją klasową, stopniowo zmienia swe funkcje. Po drugiej wojnie światowej staje się ostatecznie i głównie **gwarantem owego historycznego kompromisu między pracodawcami i pracobiorcami**. Funkcja ta może być spełniana poprzez system parlamentarny i partyjny. Pracodawcy i pracobiorcy mają bowiem swoje partie polityczne, których zasadniczym zadaniem jest artykułowanie i reprezentowanie na scenie politycznej ich interesów. System parlamentarny uzupełniany jest mechanizmem cyklicznych wyborów, które dają kolejnym partiom możliwość konstruowania rządu, czyli realizacji interesów własnej klasy poprzez sprawowanie władzy ustawodawczej i wykonawczej. Podstawą takiego systemu jest oczywiście akceptacja idei takiego kompromisu przez większość obywateli, co wyraża się głównie poprzez wybory parlamentarne.

Wzajemna niezbędność klasy pracobiorców i pracodawców, a także zgodna niechęć do przemocy, a zwłaszcza rewolucji, sprawia, że obie strony są zainteresowane kompromisem. W odniesieniu do pracodawców kompromis ten musi gwarantować nienaruszalność własności prywatnej,<sup>5</sup> cywilizowane warunki ewentualnych renegocjacji jego zasad (zwłaszcza zapewnienie nietykalności osobistej), przewidywalność warunków prowadzenia działalności gospodarczej, obrotu kapitałem itp. Z kolei pracobiorcom ów historyczny kompromis ma

---

<sup>3</sup> Por.: K. Polanyi, *The Great Transformation*, Boston 1957.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>5</sup> C. North, *Understanding Economic Change w: Transforming Post-Communist Political Economies*, eds. J.M. Nelson, Ch. Tilly, L. Walker, Washington 1996, s. 704.

gwarantować minimalny poziom egzystencji oraz poczucie elementarnego wpływu na los własny i społeczny, a także poczucie podstawowej wolności.

Thurow wyraził to w sposób następujący: „*Na przestrzeni dziejów zewnętrzne zagrożenia militarne, wewnętrzne niepokoje społeczne oraz alternatywne ideologie były używane jako uzasadnienie przewyższania interesów zaangażowanych w utrzymanie status quo. One to pozwoliły kapitalizmowi przetrwać i kwitnąć. Ludzie bogaci byli inteligentniejsi niż Marks sądził. Rozumieli, że ich własne długofalowe przetrwanie zależy od wyeliminowania warunków sprzyjających rewolucjom – i uczynili to*”.<sup>6</sup>

Aby możliwy był ów wielki kompromis<sup>7</sup> ostatniej, nowoczesnej fazy industrializmu mądrość musiały wykazać obie jego strony, co bez wspomnianych wcześniej czynników historycznych, zapewne nigdy by się nie stało. Istotne jest jednak, iż został on zawarty i stał się podstawą, na kilkadziesiąt lat, porządku społecznego w krajach zaawansowanego industrializmu.<sup>8</sup>

Bardzo ważnym, jeśli nie najważniejszym, składnikiem tego historycznego kompromisu stała się też zgoda pracodawców na częściowe ograniczenie wolności rynku dla dobra równowagi społecznej, w tym zaspokojenia elementarnych potrzeb socjalnych pracobiorców. Regulacja rynku ze względu na cele społeczne stała się zatem kolejną z najważniejszych funkcji nowoczesnego państwa. Umiejętność odtwarzania równowagi społecznej i akceptacji obu głównych sił społecznych dla zakresu ustępstw, stało się główną cnotą rządzących.

Również kolejny czynnik ładu społecznego po drugiej wojnie światowej, tj. kultura, sprzyjał wytworzeniu się równowagi społecznej, politycznej i gospodarczej, a także minimalizowaniu napięć właściwych wcześniejszym fazom industrializmu. Głoszonymi i podzielanymi społecznie stały się przede wszystkim wartości ładu demokratyczno-liberalnego, takie jak wolność jednostki, poszanowanie praw człowieka, tolerancja i szacunek do różnorodności kulturowej oraz pluralizmu politycznego, a równocześnie przekonanie do procedur demokratycznych.

---

<sup>6</sup> L.C.Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wrocław 1999, s.13.

<sup>7</sup> Por. dwie prace G.Esping-Andersena: *Welfare State and Economy* w: *The Handbook of Economic Sociology*, eds. N.J.Smelser, R.Swedberg, Princeton-New York 1994 oraz *The Future of the State. A Survey of the World Economy*, „The Economist”, 20.09.1997, a także N.Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994.

<sup>8</sup> Polecam zwłaszcza na ten temat: J.Habermas, *Kryzys państwa dobrobytu i wyczerpywanie się energii utopijnych*, „Colloquia Communia”, nr 4-5/1986; W.A.Robson, *Welfare State and Welfare Society. Illusion and Reality*, London 1976; J.Gray, *Dwie twarze liberalizmu*, Warszawa 2001.

### **Kryzys postindustrialny**

W latach 70. XX wieku nastąpiło załamanie podstaw porządku społecznego późnej fazy industrializmu, a przede wszystkim jego fundamentu ekonomicznego i kulturalnego, ale także wszystkich innych. Wiele pisze się np. o kryzysie ładu instytucjonalnego, czy wręcz nowoczesnej demokracji liberalnej oraz o ogromnych przemianach w zakresie struktury społecznej. Widać wyraźną niechęć coraz większej części wyborców do całego układu politycznego wraz z instytucją wyborów, jak również nawroty nacjonalizmu i rasizmu.

Główną tego przyczyną nie jest jednak, jak sędzę, wewnętrzny kryzys industrializmu. To akurat zostało w niemałym stopniu złagodzone, o czym już wyżej wspominałem, przez model gospodarki rynkowej zorientowanej na cele społeczne, nowoczesne państwo reprezentujące interes wszystkich obywateli, odnajdujące swój sens w roli mediatora i gwaranta kompromisu między głównymi klasami społecznymi pracodawców i pracobiorców<sup>9</sup> oraz równowagę międzynarodową gwarantującą pokój (przynajmniej w skali globalnej i tam gdzie ów porządek funkcjonował).

Ten porządek miał też pewne ewidentne wady i surowych krytyków. Wymienić można m.in.: faktyczne zawężanie możliwości wyboru w wyniku stabilizowania się systemu partyjnego i tym samym upodabnianie się programów partii; ekonomiczne obciążenia systemu „państwa dobrobytu” w wyniku korekty dystrybucyjnej; często kompromis bywał zaburzony w drugą stronę przez postawy roszczeniowe ludu; brak przestrzeni społecznej dla młodego pokolenia; które definiowało państwo jako obłudne i nacechowane hipokryzją.<sup>10</sup> Niezależnie od wielu napięć, jakie przynosiły lata powojenne, tego rodzaju porządek społeczny funkcjonował jednak aż do lat 70. ubiegłego wieku.

Przyczyn rozpadu industrializmu jest kilka. Wśród nich jedną z najważniejszych jest wspomniany rozwój cywilizacyjny, w tym osiągnięcia naukowe i techniczne, które w najbardziej zaawansowanych pod tym względem społeczeństwach już od lat 70. powodują poważne przemiany technologiczne. Te zaś pociągają za sobą głębokie i wszechstronne zmiany, charakteryzujące się na dodatek bardzo szybkim tempem.

Można mówić o trzech stanowiskach wobec współczesności :

1. pesymistycznym i katastroficznym;
2. optymistycznym, zakładających postęp oraz poprawę losu społecznego i jednostkowego;
3. tzw. otwartego rachunku.

---

<sup>9</sup> J.Habermas, op.cit., s.157 i dalsze.

<sup>10</sup> K.Wielecki, *Społeczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży*, „Studia Socjologiczne”, nr 1-2/1990.



Zgadzam się z trzecią z wymienionych postaw, ale też wyraźnie twierdzę, iż **cechą współczesności jest bardzo poważny kryzys, porównywalny co do skali z tym, jaki wywołał industrializm, choć zupełnie innego rodzaju.** Rzeczywiście, jest tak, jak twierdzi m.in. Bauman, że mamy do czynienia z rozpadem tradycyjnego ładu społecznego.<sup>11</sup> Świat przestał być dla ludzi jednoznaczny, podobnie jak społeczeństwo w istocie nie jest jednoznaczne – i nie będzie. Jest to w dużej mierze wynikiem procesów zapoczątkowanych przez **rewolucję informacyjną**, zaś ludzie muszą nauczyć się żyć z ową wieloznacznością.

### **Nowe technologie, globalizacja i wolny rynek**

Sądzę, iż dwa są podstawowe procesy, jakie formują współczesność: rewolucja technologiczna i globalizacja, która jest *nota bene* jednym ze skutków przemian techniki. Te dwa procesy wpływają zwłaszcza na współczesny ład społeczny.

Dziś, za sprawą nowych technologii, większa część Produktu Krajowego Brutto w wielu państwach jest wytwarzana nie w dziale rolnictwa, jak epokę wcześniej, ani nie w dziale przemysłu, jak w szczytowym okresie industrializmu, ale w sferze przetwarzania informacji. Cała zatem tradycyjna struktura przemysłu, wraz z dominacją przemysłu ciężkiego, traci znaczenie i będzie traciła coraz bardziej. Musi to powodować ogromne przeobrażenia struktury społecznej, także w sferze ładu instytucjonalnego, a zwłaszcza państwa.

Innym czynnikiem kryzysu współczesności jest proces globalizacji, który także ma podłoże w rozwoju nowych technologii (choć oczywiście nie jest to jedyny czynnik).

Państwo, które wcześniej było gwarantem i mediatorem strategicznego kompromisu między pracownikami i pracodawcami, ma partnera, który jest coraz silniejszy. Po pierwsze jednak, jest on często trudny do zidentyfikowania, a przede wszystkim, w związku z tworzeniem się rynku globalnego, charakteryzuje się wysokim stopniem wolności, jak również słabo podlega jurysdykcji i mechanizmom kontroli oraz naciskowi pojedynczych państw. Nierzadko państwo jest słabsze od korporacji, która działa na jego terenie. Jak więc może wywiązać się ze swej roli mediatora i gwaranta historycznego kompromisu?

Inna rzecz, że często sytuacja poszczególnych, zwłaszcza mniejszych państw, jest jeszcze trudniejsza. Muszą one bowiem chronić swoją wewnętrzną równowagę społeczną i gospodarczą w grze ze zglobalizowanym i w dużej

---

<sup>11</sup>Z.Bauman, *Socjologia i ponowoczesność w: Racjonalność współczesności*, red. H.Kozakiewicz, E.Mokrzycki, M.Siemek, Warszawa 1992; Z.Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.

mierze uwolnionym rynkiem, który jednak wolny jest tylko do pewnego stopnia, a do pewnego zaś jest przedmiotem rozgrywek największych mocarstw. Ich siła nacisku na międzynarodowe podmioty gospodarcze jest jednak dość duża.

Jeśli w wieku XIX głoszono ideę wolności rynku to było jasne, iż rynek ten – jako część państwa narodowego – miał być wolny od państwa, czyli władzy politycznej. Rewolucje społeczne oraz kryzysy ekonomiczne na skalę światową i lokalną zweryfikowały tę koncepcję, która, jak się wydaje, została całkowicie zdemistyfikowana w ostatniej fazie industrializmu. Co to znaczy bowiem, iż rynek jest wolny? Wiemy, że jest wolny od państwa narodowego, ale kto zyskuje wolność? Rynek nie jest podmiotem, któremu przysługuje cecha wolności. Jest przestrzenią społeczną, na której rozstrzygają się konflikty między głównymi aktorami stosunków ekonomicznych. Rynek nie może być wolny lub nie, ale jego uczestnicy mogą w mniejszym lub większym zakresie realizować swe interesy.

Jeśli na rynku dochodzi do pewnego kompromisu między głównymi siłami społecznymi, a państwo jest jego gwarantem, to hipokryzja hasła „wolnego rynku” oznacza, że kogoś z uczestników rynku istniejący kompromis już nie zadawała, ale nie chce tego powiedzieć wprost. Ten kompromis zakończył tragiczny rozwój blisko dwustuletniej historii naszego globu, przede wszystkim Europy. Jakiś już stwierdzili, nie był prezentem, tylko mądrością, ciężko okupioną krwią i niedolą milionów. Wolny rynek to utopia, z której kapitalizm, dzięki swej zdolności do **uczenia się**, wyleczył się. Utopia, dodajmy, która nigdy i nigdzie się nie sprawdziła. Kompromis ostatniej fazy industrializmu, czyli koncepcja państwa opiekuńczego, nie jest utopią, jak często się głosi, ale realnym wynikiem uczenia się metodą prób i błędów przez blisko dwieście lat. Być może tu lub ówdzie kompromis ten został przesterowany na korzyść pracobiorców. Być może w drugiej połowie lat 70. system *welfare state* kosztował za dużo, zwłaszcza w stosunku do słabnącej gospodarki. Być może demoralizował pracobiorców; być może wymaga zatem zmiany. Jednak trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że jego zmiana musi być tak pomyślana, aby nie tworzyć podstaw dla nowego wielkiego konfliktu między współcześnie najważniejszymi klasami społecznymi. Rozwiązaniem nie jest wolny rynek, ale jakaś forma realnej równowagi interesów.

Powtórzmy, przyczyny podnoszenia na nowo kwestii wolnego rynku są dwie. Po pierwsze zmiany technologiczne osłabiły pozycje pracobiorców (nie tylko zresztą robotników). Po drugie, procesy globalizacji uwolniły w dużej mierze, wzmocniony w wyniku globalizacyjnej koncentracji, kapitał od słabnącego państwa.

Trzeba zdawać sobie sprawę z konsekwencji tych zmian w obrębie struktury społecznej. Wspominane wyżej słabnięcie pozycji pracobiorców dotyczy także ogromnej części tzw. klasy średniej. Nowoczesne technologie wkraczają także

w tradycyjne obszary pracy umysłowej. Szczególną uwagę należy jednak zwrócić na stale rosnącą rzeszę tych, którzy nie mają i nie będą mieli pracy. Ich bezrobocie będzie miało zapewne w dużej mierze charakter dziedziczny. Wniosek ten zdaje się być w pełni prawdziwy, zwłaszcza w świetle teorii Bourdieu.<sup>12</sup>

Współcześnie zatem kapitał zyskał szansę uwolnienia rynku, a raczej pełnej wolności na rynku dla siebie: wolności od państwa i wszystkich instytucji oraz organizacji chroniących kompromis społeczny na poziomie państwa, jak związki zawodowe itp. Jak długo nie powstaną jakieś mechanizmy wymuszające kompromis na poziomie globalnym, tak długo będzie groził wielki globalny konflikt zdesperowanych wykluczonych i części pracobiorców oraz posiadających przewagę globalnych pracodawców. Nieproporcjonalnie słabsze grupy zmarginalizowanych<sup>13</sup> i pracobiorców mogą zatem uciekać się do terrorystycznych metod walki. Nie będzie to łatwe, gdyż nowoczesne technologie weszły też do instytucji przymusu. Ale jak dziś już wiemy, nie ma takiej policji, ani tak grubych murów, które uchroniłyby przed aktem zemsty zdesperowanego terrorysty.

Naturalnie kreślę tu scenariusz pesymistyczny. Być może, jak obiecują niektórzy, pojawią się nowe miejsca pracy właśnie dzięki sektorowi nowoczesnych technologii; być może powstanie nowoczesne, globalne społeczeństwo obywatelskie, poważny partner globalnego kapitału. Być może będzie jeszcze inaczej. Jednak tradycyjne mechanizmy stabilizujące społeczeństwo i gospodarkę tracą skuteczność, a beztrioskie rozprawianie o przyszłości powinno ustąpić refleksji o nowych mechanizmach stabilizacji świata. Pewne jest bowiem, że prosty powrót do stanu z ostatniej, nowoczesnej fazy industrializmu jest niemożliwy. Historii nie można cofnąć, ale też nie należy jej cofać do epoki ostrego, otwartego, niekontrolowanego konfliktu. Nie trzeba wskrzeszać Marksa.

### **Gra w globalizację na przykładzie Unii Europejskiej**

Ta nowa sytuacja w gospodarce światowej powoduje, jak wspomniałem, istotne zmiany w zakresie ładu instytucjonalnego poszczególnych społeczeństw. Jednym z elementarnych sposobów próby wzięcia udziału w światowej grze jest tworzenie się ponadpaństwowych podmiotów politycznych. Przykładem może tu być Unia Europejska.

---

<sup>12</sup> Por.: P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.

<sup>13</sup> Szerzej patrz: T. Kowalik, *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa 1998; W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Grotowska-Leder, *Wielkomijska bieda w okresie transformacji*, Łódź 1996.

Współcześnie występują dwa równoległe procesy: krystalizowania się globalnego wolnego rynku oraz wyłaniania się struktury globalnych instytucji. Przyszłość pokaże, czy wolny rynek zachowa swą wolność, czy też zostanie poddany wpływowi globalnych struktur władzy.

Sądzę, że wśród czynników ekonomicznych, politycznych i cywilizacyjnych tych procesów wymienić trzeba także przyczyny kulturowe. Szczególnie uwzględniłbym tu zjawisko rozwoju kultury masowej.

Kultura masowa, oprócz znanych powszechnie mankamentów i niebezpieczeństw, niesłaby za sobą funkcję pogłębiania podziałów społecznych i konserwowania ich, wraz z uprzywilejowaniem pozycji elit wykształcenia oraz homogenizacji reszty społeczeństwa na możliwie najniższym poziomie kultury. Przyczyniałyby się zatem do tworzenia społeczeństwa masowego i do degradacji coraz większych jego części do statusu swoistej „masy społecznej”. Skutek byłby też taki, iż nowa struktura społeczna składałaby się w przyszłości z wąskiej elity wykształcenia (zapewne też z tym czynnikiem statusu zbieżne byłyby pozostałe), nielicznych warstw przejściowych oraz większości społecznej pozostającej na poziomie społeczeństwa masowego. W takim wypadku warto przededefiniować pojęcie kultury masowej i określić ją jako *quasi* kulturę mas społecznych, a zarazem kulturę, która jest istotnym czynnikiem **umasowienia** społeczeństwa.

Formuła Unii Europejskiej stwarza szansę ochrony tożsamości małych i średnich narodów, zachowania głównych wartości ładu demokratyczno-liberalnego, równoważenia wad i zalet demokracji bezpośredniej i pośredniej, konieczności szanowania zasad efektywności gospodarczej i równowagi społecznej opartej na kompromisie głównych sił struktury społecznej.

Aby jednak ziściła się szansa skutecznego przeciwstawienia się zagrożeniom nowej cywilizacji, wypierającej systematycznie społeczeństwo późnego industrializmu i zastępowania go tzw. społeczeństwem informacyjnym, konieczny jest ogromny wysiłek, zwłaszcza intelektualny. Tradycyjne podstawy ładu Unii Europejskiej zostały bowiem naruszone. Trzeba znaleźć nową ich podstawę, chroniącą jej tradycyjne wartości, ale dostosowaną do współczesnych wyzwań cywilizacyjnych.

W globalizującym się świecie, w którym następuje koncentracja kapitału i władzy na poziomie ponadnarodowym, szanse małych i średnich państw są bardzo małe. Chyba, iż wykorzystają one formułę tak nowatorsko i, ośmielę się powiedzieć, genialnie wymyśloną przez Ojców Założycieli wspólnoty europejskiej oraz ich następców, obejmujących dzisiaj już całe pokolenia Europejczyków, które potrafiły zastosować i rozwinąć ideę integracji.

W Unii Europejskiej małe i średnie państwa mogą znaleźć instytucję zdolną wziąć podmiotowy udział w grze globalizacyjnej współczesnego świata. Pozwoli to reprezentować ich interesy, ale także stworzy szansę wytworzenia

instytucji zdolnej ograniczać wolność globalnego rynku, czyli poddać go politycznej kontroli, na zasadach bliskich europejskiej tradycji.

Unia Europejska jest także w stanie podjąć globalną grę o obronę tożsamości politycznej, kulturowej oraz etycznej małych i średnich państw naszego kontynentu, o ich znaczenie i podmiotowość na świecie. Wbrew obawom obywateli państw świeżo przyjętych do UE, to właśnie suwerenność, tożsamość i podmiotowość, a także tradycje kultury, można – w moim przekonaniu – ocalić w globalizującym się świecie wyłącznie poprzez członkostwo w Unii Europejskiej. To może bardziej cenna korzyść niż dostęp do unijnych pieniędzy, choć często wydaje się nam inaczej. Rozszerzenie Unii leży także w interesie państw wcześniej do niej należących, o czym też czasem się tam zapomina. Większa Unia będzie miała większą siłę prowadzenia globalnej polityki i ochrony tradycji i interesów również ich dotychczasowych członków.